

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 271

Min. Beck wraca z Genewy

Na dworcu odbędzie się manifestacyjne powitanie

Cała Polska śledziła bacznie obrady Ligi Narodów, śledziła bieg tej sprawy, która interesuje nasze państwo. Chodzi o traktat mniejszości narodowych. Przypominamy, że traktat ten jest częścią składową Traktatu Wersalskiego, ale nie obowiązuje wszystkich państw. Delegat Polski min. Beck postawił wniosek o rozciągnięcie ważności tego traktatu na wszystkie państwa — gdyż Polska nie ma zamiaru pozbawiać mniejszości narodowych praw — albowiem dotychczasowa praktyka wskazuje, że wszystkich państw używany jest przez pewne państwa, jako narzędzie polityczne go nacisku. W razie odrzucenia polskiego wniosku, Polska wstrzyma się od wykonania postanowień traktatu i płynących z niego zaleceń Ligi.

Wniosek Polski został wycofany, gdyż nie miał widoków przejścia. Była to formalność. Pozostaje jednak druga część oświadczenia delegata Polski, z tego stanowiska Polska się nie wycofała.

Dzisiejsze manifestacyjne powitanie wracającego z Genewy ministra spraw zagr. Becka ma na celu wskazanie wszystkim, że pozycja zajęta w Genewie przez min. Becka posiada poparcie całego społeczeństwa, i że on był jego wyrazicielem.

Na „boku” obrad genewskich toczyły się rokowania o pakt wschodni. Tutaj ostatni dzień przyniósł największą sensację: odpowiedź Polski na propozycję przystąpienia do tego układu. Wiadomo już naszym Czytelnikom z depesz, że odpowiedź piśmienna nie zawiera nic ponad to, co min. Beck ustnie oświadczył francuskiemu min. spr. zagr. Barthou. A więc wątpliwość w wartości tego nowego układu, podkreślenie specyficznych warunków Polski, naszą owocną pracę nad ustaleniem i utrwaleniem dzieła pokoju w Europie Wschodniej, wreszcie warunki od których spełnienia Polska uzależnia przystąpienie do Paktu Wschodniego.

Odpowiedź piśmienna nie została jeszcze ogłoszona, mimo to prasa francuska wypisuje wiele na ten temat. I co najważniejsze ostro atakuje Polskę, przy czym ataki nie ograniczają się bynajmniej do zajętego przez Polskę stanowiska wobec paktu Wschodniego. Prasa atakuje metodę całej naszej polityki zagranicznej, zarzuca naszej polityce, że odwraca się od Francji i idzie na pasku Niemiec.

Ton prasy francuskiej wobec Polski staje się niestety coraz ostrzejszy. Jest on wyrazem pogarszających się stosunków między Polską a Francją. A to bynajmniej nie należy do objawów radości.

Sojusz z Francją nie może i nie powinien być ucieczką z powodu rozbieżności zdań obu rządów w sprawach bieżących, gdyż sojusz ten jest jednym z fundamentów pokoju europejskiego.

Prasa francuska nie może zapomnieć, że Polska nie jest wasalem ale wielkim państwem, którego interesy nierzadko pokrywają się z interesami Francji. W takich wypadkach o-

bowiązkiem państwa sprzyjające mu jest zrozumieć ową odrębność, a nie kłaść klody pod nogi i rzucać nieuzasadnione oskarżenia, jak to czyni w tej chwili prasa francuska. Czyż nie to dlatego, że kierownictwo zagranicznej polityki Francji postawiło sobie za cel przeprowadzenie paktu Wschodniego, w którym widzi zabezpieczenie pokoju, a Polska nie podziela tego poglądu.

Wielka katastrofa kolejowa w Anglii

9 zabitych i 25 ciężko rannych wydobyto dotychczas z pod zgruchotanych wagonów

LONDYN. PAT. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem expres, zdążający z Londynu do położonej na północno-zachodnim wybrzeżu niedaleko Liverpoolu największej miejscowości kąpielowej w Anglii Blackpool, zderzył się niedaleko Manchesteru koło stacji Winwich z pociągiem lokalnym, popędzanym wagonem motorowym.

Expres, idący z szybkością 60 mil czyli 69 km. na godz. wjechał na wyruszający właśnie ze stacji Winwich lokalny pociąg całą siłą, miażdżąc znajdujący się w tyle wagon motorowy. Lokomotywa ekspresu wjechała na dach następnego wagonu pociągu lokalnego i jakby stanęła dęba. Pierwsze dwa wagony ekspresu przebite zostały nawy-

lot.

Dzięki temu, że maszynista w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, katastrofa ograniczyła się tylko do dwóch wagonów. Inaczej cały skład obu pociągów uległby zniszczeniu.

Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto dotąd 9 zabitych i 25 osób ciężko rannych.

Dzierżawca kasyna w Bukareszcie

Chciał wytruć wszystkich oficerów

BUKARESZT. PAT. Dzienniki piątkowe podają sensacyjną wiadomość o zbrodnym zamiarze wytrucia wszystkich oficerów, stołujących się w kasy-

nie oficerskim w Bukareszcie. B. dzierżawca kasyna starał się dla przeprowadzenia tych nieczynnych zamiarów pozyskać bibliotekarza kasyna i dosypać

pewnego dnia do potraw silną dawkę strychniny. Bibliotekarz nie dał się jednak do tego namówić i zawiadomił wojskowe władze sądowe.

Piccard chce lecieć na polskim balonie

aby dotrzeć ponownie do stratosfery

PARYŻ (PAT). Cała prasa z uznaniem pisze o zwycięstwie balonów polskich w raidzie o puchar Gordon - Bennetta. Niewątpliwie podnosi sprawność polskich lotników, ale i fakt, że zwycięskie balony są w całości

wykonane w Polsce. Kilka pism zamieszcza fotografie Hynka i Pomarskiego oraz ich zyciorysy.

Ponadto pisma donoszą, że fabryka balonów wojskowych

w Polsce otrzymała wezwanie do złożenia oferty na budowę balonu stratosferycznego dla profesora Piccarda, co świadczy o zaufaniu, jakie żywi zagranica do polskiego przemysłu wojskowego.

Zbrodnia w wagonie kolejowym

została wyjaśniona

PARYŻ (PAT). W związku ze znalezieniem w pociągu Ventimiglia — Paryż zwłok dwóch osób, policja ogłasza sensacyjne szczegóły.

Jak się okazuje, jednym z zabitych, przy którym znaleziono dokumenty na nazwisko Aliberta, jest urodzony w Polsce Józef Ziffer.

Przed 11-tu laty Ziffer w wykonaniu decyzji rady rodzinnej zamordował swoją szwagierkę, śpiewaczkę Helenę Zawuską. Zwłoki zamordowanej znaleziono pod Dieppe, lecz ustalenie jej tożsamości nastąpiło dopiero w r. 1933, czyli po 10 latach od zamordowania.

Policja polska aresztowała męża zamordowanej i jego siostrę. Oboje oni skazani zostali na wieloletnie więzienie. Przeciwnik mordercy policja francuska wysłała listy gończe, jednak

że Ziffer zaciął za sobą ślady.

Dopiero niedawno paryskiej policji kryminalnej udało się ustalić, że Alibert i Ziffer, to jedna i ta sama osoba. Aresztowanie jego było kwestją dni.

Balon „Polonia” w drodze po zwycięstwo

Kpt. Janusz opowiada o locie

HELSENGFORS (PAT). Korrespondent P. A. T. w Heisingforsie opisuje na zasadzie opowiadania kapitana Janusza następujące nowe szczegóły podróży i lądowania balonu „Polonia”.

Po wystartowaniu z Warszawy widzieliśmy w pobliżu nas tylko jeden balon francuski. Następnie weszliśmy w strefę deszczu. Przypuszczaliśmy, że będziemy lecieć nad Smoleńskiem a później w kierunku Karelii do północnej Finlandji lub północnej Szwecji. Lecieliśmy jednak w kierunku bardziej na północ nad Kownem, Wilnem, Pskowem i Kronsztadtem. Warunki atmosferyczne

tymczasem pogarszały się i coraz trudniej było się orientować.

Natrafiliśmy na chmury, które ciągnęły się od 200 mtr. do 8 tys. mtr. nad powierzchnią ziemi. W miarę posuwania się balonu w kierunku północnym, temperatura spadała i wpadliśmy w groźną burzę śnieżną.

Mieliśmy przez pewien czas obawę, że wiatr popędzi nas nad jezioro Ladoga, szczęśliwie jednak kierunek wiatru się zmienił i posuwaliśmy się w kierunku jeziora Saima.

Zauważywszy w pewnej chwili, iż powłoka balonu pokrywa się lodem i nie mogąc zorientować się co do miejsca, gdzie się znajdujemy, zaczęliśmy rzucać balast, później rowiant i wreszcie aparaty tlenowe, które spuściliśmy ze spadochronem na ziemię.

W końcu znaleźliśmy się nad wodą. Zdolaliśmy opuścić balon

nej ustawy, będącej obecnie w opracowaniu.

Poza tem rozporządzenie ustaliła organizację tymczasowego zarządu miasta. Składa się on z prezydenta, pięciu wiceprezydentów i 36-u radnych miejskich. Wszyscy członkowie zarządu miasta są ustanawiani przez nominację.

Kontrolę działalności zarządu sprawować będzie komisja rewizyjna, powołana przez ministra Spraw Wewnętrznych.

Zniesienie 3 funduszy państwowych

Dnia 29 b. m. zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie P. Prezydenta o zniesieniu 3 funduszy państwowych. Skasowane zostały państwowy fundusz gospodarzy, państwowy fundusz kredytowy i fundusz na przedterminową spłatę długów państwowych.

Majątek funduszy kredytowego i na spłatę długów przekazany został skarbowi państwa a majątek funduszu gospodarczego państwowemu funduszowi budowlanemu z wyjątkiem akcji przedsiębiorstw przemysłowych, które przejmie skarbowi państwa.

Sąd okręgowy w Krakowie Wydział III karny. dnia 25 września 1934 r. Syg. III. Pr. 207/34

Sąd okręgowy, Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 409, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopiisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” nr. 270 z dn. 21.IX.1934 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Sąd doraźny w Równem” w całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 14 rozp. Prez. Rzeczposp. z 16.II.1928 Nr. 18 poz. 160 Druzp.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a jakakolwiek ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopiisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” i w dzienniku urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być znieczony.

Przewodniczący: Protokulanci: Dr. Hubl. w. r. Szymański w. r. Prezes Sądu okręgowego.

Za zgodność: Sekretarz

Nr. Potocki oddał wielki majątek na walce z chorobami

Da. 28 b. m. zmarł w Helenowie pod Warszawą Jakób hr. Potocki, przetrwały lat 71. Oprócz majątku rodzowego posiadał on rozległe klucze, rozrzucone niemal po całej Polsce, szerokie posiadłości zagranicą oraz bezcenne zbiory dzieł sztuki i biblioteki. Zmarły zaszy był w Polsce z ogromnej szlachetności i ojalności wy-

razem tego stał się jego testament, mocą którego cały majątek hrabięgo zapisany został na cele fundacji walki z chorobami, a zbiory przeszły do muzeum i bibliotek narodowych.

Powiadomiony o tem P. Prezydent Rzplitej nadał zmarłemu ofiarodawcy wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta”.

Meżatka w rękach sutenera

Kolega męża wykrył w domu schadzek straszną prawdę

Niezwykła skarga wpłynęła do policji obyczajowej, złożona przez Władysława K. (Hoża 30), że żona jego jest zmuszana przez kochanka do uprawiania zawodowo nierządu i oddawania zarobionych w ten sposób, pieniędzy Bolesławowi Marcinkowskiemu.

Potworna ta sprawa obyczajowa, poprostu jedyna w swoim rodzaju ma ohydne podłoże. Stanisława K. poznała Marcinkowskiego, będąc jeszcze panną, w roku 1919 i odtąd utrzymywała z nim stale bliższe stosunki. Wkrótce drab biciem zaczął zmuszać ją do uprawiania rozpusty. Ulokował ją najpierw w domu schadzek przy ulicy Śliskiej 14 i przychodził co wieczór do właścicielki dokonywać rozrachunków pieniężnych.

Gdy niewiasta wyszła w 1922 roku zamąż za rzemieślnika, ten wcale nie wiedział o jej przeszłości. Stanisława K. nie mogła wyrwać się z pod władzy kochanka i nadal zmuszana była przez niego do handlowania swemi wdziękami. Mąż nie o tem w dalszym ciągu nie wiedział, że żona jest pensjonariuszką lokali publicznych przy ulicy Solnej 17 i Ogrodowej 6. Dopiero przypadek jeden z kolegów, będąc w jednym z tych lupanarów, spotkał tam meżatkę i doniósł

Kara śmierci na sprawców mordu

GDYNIA PAT Sąd Okręgowy w Gdyni skazał na karę śmierci A. Wiśniewskiego, sprawcę mordu i grabieży z premedytacją na osobie J. Suprowiaka.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszce, salsec się picie naturalnej wody góreckiej „Franciszka - Józefa” kilka razy dziennie. Pytajcie się lekarzy.

„W szpitalu będę zdrow...”

(S. F.) Mordka Damer, zasiadający na ławie oskarżonych w Sądzie Odwoławczym pod zarzutem kradzieży nie jest sobie takim zwykłym złodziejem.

Zwykły złodziej zakrada się pocichutku, stara się, żeby go nie widziano i zaraz po kradzieży ucieka.

Mordka Damer zachowuje się zupełnie inaczej. Wchodzi naprzykład do owocarni w biały dzień, ogląda towar, wybiera sobie parę tabliczek czekolady, dwie, trzy ładne pomarańcze i, nie spiesząc się, wychodzi. A gdy właściciel żąda pieniędzy i nie chce go wypuścić, wówczas Damer wybija szybę wstawową i oświadcza z zimną krwią:

— Nic mnie pan nie zrobisz. Ja jestem warjat!

Gdy zjawia się policjant i ciągnie go do komisariatu, Damer perswaduje mu łagodnie:

— Zrozum pan! Ja jestem idjota, chory człowiek. Mnie w wojsku nie chcieli trzymać go dzini. Odrzuć dali kategorię „E”. Pan wie co to jest „E”? To jest zupełny warjat. Nietylko karabin, ale nawet szczyrtek nie wolno go dać do ręki.

A gdy policjant pomimo to prowadzi go dalej, Damer usmiecha się z politowaniem.

— Poco się pan fatyguję? Mnie nic nie robią. Jeszcze się będą cięszyc, że nie zrobiłem nic gorszego. Przecież warjat zabić też może!

Jakież jednak było zdumienie Mordki Damera, gdy w Sądzie Grodzkim potraktowano

o wszystkim Władysławowi K.

Po rozmowie z żoną rzemieślnik dowiedział się, że ustawi

cznie była terroryzowana i bita przez kochanka. O swem podwójnym życiu bała się mężowi wspomnieć, aby go nie utracić

Za sprawą policji, Marcinkowski po wielu latach trudnienia się nikczemnym procederem osiadł w kryminale.

Niedbały doktor i przodownik policji

wplątani w sprawę skrytobójczego morderstwa

W procesie o skrytobójcze zamordowanie dzierżawcy majątku Kaplań pod Łomżą, oskarżyciel publiczny, prokurator Grabowski wygłosił wczoraj potężne przemówienie przeciwko przodownikowi policji, Lesiewiczowi oraz dr. Klaczkowi, jako winnym powikłań w dochodzeniach, które zboczyły z prostej drogi.

Jak się dowiadujemy, sprawa przod. Lesiewicza i dr. Klaczkina o niedbalstwo służbowe jest przedmiotem osobnego śledztwa i płazem puszczone nie będzie.

Głównymi zarzutami, do

przod. Lesiewicza jest stwierdzenie faktu, że umyślnie zwiódł prokuratora łomżyńskiego, przedstawiając mu sprawę morderstwa przez powieszenie. Tym czasem przez palce patrzył na ew. cesy zbirów, wynajętych do zglądzenia Świeckiego, nie robił użytku ze skarg poszkodowanego, nie dawał mu należytej osłony i opieki przed napastnikami, a co najważniejsze, omijał z mordercami całą sprawę.

Jak widać z tego, zarzuty przeciwko Lesiewiczowi są bardzo poważne.

Jeśli chodzi o dr. Klaczkina to przeprowadził on w sposób niedbały oględziny zwłok, po bieżnie, nawet bez rozbierania trupa. Kazał zawiązać tylko rękawy i nogawki ubrania denata, nie rozpinając nawet kołnierza, przez co nie dojrzał licznych zadrapań na ciele i w takich warunkach wydał bardzo kategorię orzeczenie, że Świeckiego nikt nie zamordował, a jedynie sam powiesił się na drzewie.

Mowa prokuratorska wywołała wielkie wrażenie w sądzie.

Biegli sądowi badają tajemnice Zyrardowa

W b. tygodniu specjalnie wydelegowani przez władze sądownicze biegli sądowi, rozpoczęli badanie ksiąg Zakładów Zyrardowskich, znajdujących się w biurze, przy ul. Traugutta 8.

Badania te mają na celu wyświeślenie zawitych kwestyj kapitału zakładowego i funduszy rezerwowych Zyrardowa. Bada Sędzia śledczy J. Demant przesłuchał w sprawie gospo-

darki Zyrardowa członka sekwestru sądowego, inż. Średnickiego, który jeszcze w roku 1922 pełnił przez pewien czas funkcje nadzorca przymusowego fabryki Zyrardowskiej. Obecnie inż. Średnicki kieruje stroną techniczną Zakładów.

Dużą sensacją w kołach gospodarczych wywołał fakt zwolnienia długoletniego współpracownika Zakładów Zyrardowskich, b. senatora Stanisława Gaszyńskiego. B. sen. Gaszyński był generalnym reprezentantem Zakładów Zyrardowskich dla spraw dostaw państwowych i komunalnych. Do mianowania sekwestru sądowego otrzymał on 1 procent z tytułu zamówień, jak i uposażenie w wysokości 1.500 złotych miesięcznie. Po wprowadzeniu sekwestru uposażenie zostało mu cofnięte, a prowizję zmniejszono do 3/4 proc. W dniu wczorajszym sekwestr sądowy wystosował do b. senatora Gaszyńskiego zawiadomienie o zwolnieniu go ze stanowiska generalnego agenta.

Sekwestr sądowy Zakładów Zyrardowskich opracował bilans za ostatni okres roczny do 1 października. Na okres ten przypada 6-0 miesięczna praca sekwestru. Bilans wykazuje zna mienną poprawę sytuacji. Obrót Zakładów Zyrardowskich wzrósł o półtora miliona złotych w porównaniu z okresami poprzednimi, osiągając wysokość blisko 24.000.000 złotych. Liczba zamówień rządowych wzrosła do 17 proc. ogólnej cyfry sprzedaży. Aczkolwiek praca sekwestru przypadła na okres miesięcy letnich i wiosennych, stan zatrudnienia uległ wydatnej poprawie z 2.350 robotników zatrudnionych przy objęciu sekwestru do 3.200 w chwili obecnej.

„Dziewczyna do wszystkiego”

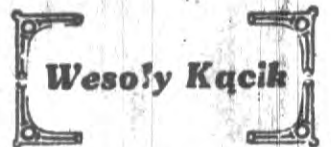
Kompromitacja i proces dygnitarza miejskiego

20-letnia dziewczyna, Zofia R. będąc obecnie pracownicą domową u jednego z wielkich dygnitarzy miejskich w Warszawie, przeżyła smutną historję.

Służyła przedtem u pana Wł. człowieka w podeszłym wieku. Widocznie pryncypał dosłownie traktował warunek umowy, że „godzi się do wszystkiego”, bo uczynił z niej swą nałożnicę. Kiedy jednak dziewczyna znalazła się w odmien-

nym stanie i wygląd jej zdradzał skutki flirtu, oddalił ją, nie troszcząc się wcale, co biedactwo pocznę.

Dzięki wspaniałomyślności ludzi dobrej woli, Zofia R. dostała się do kliniki i tam odbyła poród. Ale to nie rozwiązywało kwestji, co począć z niemowlęciem, a przeciwnie, utrudniało niesubnej matce znaleźć posady. Poszła więc pod drzwi swego dawnego pryncypała i ko-hanka, pozostawiając mu dziecko.



Wesoły Kącik

TURNIEJ ZAPASNICZY



— Brał mnie na podkładkę do turnieju. Kazał mi się kłaść. Temi słowami skarżyli się przed paroma dniami atleci mistrzowie świata i poszczególnych krain, na procesie sądowym dwóch znanych atletów.

Proces ten, który odsłonił nieco kulisy walk francuskich, przypominał mi pewne zdarzenie w prowincjonalnym mieście, o którym opowiadał mi naoczny świadek.

Do miasta tego zjechał zespół zapasników, celem rozegrania turnieju walk francuskich. Organizatorem turnieju i kierownikiem był niejaki pan Zaliwa, były atleta, człowiek lubiący często zaglądać do kieliszka.

W pierwszym dniu walk, już przed obiadem wszystkie bilety były wyprzedane i o 8-ej wieczorem sala wypełniła się po brzegi. Orkiestra zagrała marsza, potem drugi raz, potem trzeci... ale walk nie zaczęto.

Zdenerwowani zapasnicy biegali na miasto, ale walk nie zaczęli.

Mijały kwadransy, publiczność wyla, gwizdała i gdy wreszcie galerja zagroziła, że zdemoluje lokal, dwóch atletów wyszło na arenę.

I rozpoczęła się walka. Zapasnicy brali się za bary, robili mosty, krawaty, klucze i bez przerwy spoglądali niespokojnie w stronę drzwi prowadzących za kulisy.

Po godzinie publiczność straciła cierpliwość.

— Dosyć! Dosyć! — wyla galerja — Kładź się, który!

Ale żaden z zapasników się nie kładł. Mignęła druga godzina, większość publiczności opuściła salę, a oni walczyli dalej, ledwo trzymając się na nogach.

Dopiero po trzech godzinach, kiedy ostatni widz opuścił salę, zwalili się jednocześnie na ziemię, nieprzytomni ze zmęczenia.

— Mordę mu zbijemy — odgrażali się atleci.

Nikt nie rozumiał, co się stało. Dopiero, gdy nazajutrz pobitego przez zapasników kierownika turnieju odwieziono do szpitala, sprawa się wyjaśniła.

— Otóż kierownik, pan Zaliwa, z radością ze wszystkie bilety sprzedano, upił się i nie mógł go było znaleźć.

A biedni zapasnicy nie wiedzieli co robić. Czekali, szukali, wlekali... Kierownik bowiem zapomniał im powiedzieć rzecz najważniejszą.

Kto z nich ma dzisiaj leżeć!!! I jak w takich warunkach walczyć?

— Hiszpan już siły nie miał. — onowiadł o tym wywiadku Rabinarda. — Kierownik chciał się kłaść. A ja nie dałem trzymać go! Niemaś stuch! On się położył, a potem mnie Zaliwa z gaty stracił. Ze mu program psuje.

Napoleon Sadek.

Czy dojdzie do 5-miesięcznej zaległości wypłaty poborów pracownikom miejskim

Od dłuższego czasu przykra sprawa zaległości w wypłacie poborów pracownikom miejskim jest wciąż aktualną.

Wysiłki w kierunku zmniejszenia zaległości nie dają pożądanego rezultatu.

Na wiosnę b. r. (z początkiem roku budżetowego) przyjęto zasadę, że bieżąca należność za każdy miesiąc będzie płaconą z góry, zaległości zaś w miarę posiadanej przez kasę miejską gotówki.

Tak było, przez kilka miesięcy. Wprawdzie na poczet zaległości wypłacono znikome kwoty, jednak bieżąca należność nadal do 10 każdego miesiąca była regulowana.

Pogorszenie sytuacji przynosi miesiąc wrzesień. Oto w ciągu tego miesiąca wypłacono znacznej liczbie pracowników zaledwie czwartą część poborów. Miesiąc się już skończył i na październik wylania się perspektywa zaległości pięćmiesięcznej (o ile nie nastąpi poprawa w wypłacie).

Są to sprawy podwójnie przy-

kre ze względu na pracowników i stan gospodarki miejskiej.

Dla przykładu weźmy położenie strażaków zawodowych. Pobierają co około 720 zł. miesięcznie. Za wrzesień wszystkim wypłacono po 30 zł. (za ległość cztero-miesięczną odnosi się do grudnia 1933 r.

oraz stycznia, lutego i marca b. r.) oczywiście w takich warunkach łatwo zrozumieć, że dalsza zaległość staje się wprost horrendalna.

W ciężkiej sytuacji jeszcze trzeba znosić kaprysy p. komendanta, który np. w ciągu ostatniego tygodnia otrzymał zaliczkę w kwocie 150 zł. ce-

lem podziału wśród strażaków. Niestety otrzymali akurat kawalerowie, a nie bardziej potrzebujący — żonaci.

Nie lepiej powodzi się emerytom miejskim, o czym świadczy codzienne wysiadywanie w Zarządzie Miejskim w oczekiwaniu na uśmiech losu w postaci zaliczki.

Smutne dzieje pokątnego doradcy

Przed 10 laty przybył do Jezior niejaki Wawrzyniec Łaskiewicz. Po dłuższej tułaczce po świecie znalazł w Jeziorach ciepły kątek, żonę, postanowił więc osiedlić na stałe.

Po pewnym czasie okazało się, że Jezior w osobie Łaskiewicza znalazły fenomenalnego człowieka, niezwykle zdolnego mecenasa i radcy prawnego we wszystkich komplikacjach życiowych. Specjalne zamiłowanie miał „radca” do wyrabiania rent inwalidzkich. Z biegiem czasu mieszkanie pana: radcy było oblegane przez licznych

klientów.

Przez długi szereg lat Łaskiewiczowi nieźle powodziło się w obranym fachu. Być może, że i nadal pomyślnie prowadził by swe biuro ku zadowoleniu klienteli, gdyby nie maleńkie ale...

W czerwcu ub. roku do Łaskiewicza przybył pewien wieśniak ze wsi Stryjówka. Chodziło o wyrobienie renty inwalidzkiej. Wieśniak zaznaczył, że kołatał już prawie do wszystkich urzędów, lecz bezskutecznie. Pan radca po chwili namysłu poklepał klienta po ramieniu i oznajmił: „Zrobi się... trzeba złożyć podanie do Pana Prezydenta R. P.”. Napisał sądną prośbę, pobrał honorarium i osobno kosztą przesyłki podania listem poleconym w wysokości 90 groszy. Następnego dnia doręczył wieśniakowi dowód nadania listu w postaci pokwitowania Urzędu Pocztowego Jezior.

Upłynęło parę tygodni. Zniecierpliwiony wieśniak zwięźle w odpowiedzi udał się do Urzędu pocztowego, gdzie okazał kwit. W urzędzie stwierdzono, że pod okazywanym numerem listu do P. Prezydenta nie wysłano. Wobec czego zostało wszczęte dochodzenie, w rezultacie którego Łaskiewicz został pociągnięty do odpowiedzialności.

Dalsza redukcja dni pracy

W dniu wczorajszym ukończył się termin dwutygodniowego wypowiedzenia, doręczono kilkudziesięciu bezrobotnym zatrudnionym na robotach publicznych (poza kanalizację).

Z dniem 1 października wszyscy byli bezrobotni zostali przyjęci do dalszej pracy, z tem,

że ilość dni pracy została im zredukowana o połowę.

Robotników podzielono na dwie grupy, z których pierwsza będzie pracować w ciągu najbliższego tygodnia, druga w następnym tygodniu i tak na zmianę, aż do następnego wypowiedzenia.

Przygotowanie terenu pod rynek przy ul. Grandzickiej

Wykonanie projektu urządzenia rynku na placu przy ul. Grandzickiej posuwa się powoli naprzód. Dotychczas ogłoszono konkurs na zamawianie miejsca pod budowę stoisk i hal targowych. Prace w terenie można było zauważyć dopiero w dniu wczorajszym.

Oto usunięto drewnianą szopę, w której mieściła się kuźnia. Właściciel kuźni otrzymał odszkodowanie w wysokości 150 zł.

Nietrudno o guza, gdy każdy nosi kamień w kieszeni

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Koniuchy, gm. Indurze, Pantalejmona Kozakiewicza, lat 24 oskarżonego o uszkodzenie ciała bliźniemu.

W początkach bieżącego roku we wsi Koniuchy z nieustalonej nawet podczas przewodu sądowego przyczyny Pantalejmon Kozakiewicz uderzył kamieniem w głowę w okolicy ucha Mikołaja Kozłowskiego.

Przed sądem przewija się korowód świadków, którzy jednak nie mogą wyjaśnić, przyczyny podobnego czynu Kozakiewicza.

Jeden ze świadków na pytanie przewodniczącego, skąd oskarżony wziął kamień, odpowiedział, że u nas wszyscy noszą kamienie w kieszeniach (widocznie dlatego, że okolica jest bagnista a kamienie często przydają się).

Wobec tego, że oskarżony był już poprzednio kradny przez Sąd Grodzki w Indurze za kradzież 6-miesięcznym więzieniem z zawieszeniem na 3 lata, obecnie Sąd Okręgowy wymierzył mu 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Pokój lub dwa do wynajęcia

Rydzka Śmigłego 10 m. 3.

Młodzież szkolną, Wojsko po manewrach Wszystkich zaopatrzy wytwórnia obuwia I. g. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki,

solidnie, elegancko,

Ceny umiarkowane

z gwarancją

57

Posiedzenie Komisji Teatralnej

W dniu 2 października o g. 6 wieczór w Zarządzie Miejskim (pokój nr. 14) odbędzie się posiedzenie Komisji Teatralnej z następującym porządkiem dziennym: 1) zatwierdzenie cen miejsc, 2) zatwierdzenie repertuaru na najbliższy okres, 3) zorganizowanie akcji społecznej popierania teatru, 4) wolne wnioski.

Zjazd strażaków

W dniu wczorajszym w przejeździe do Wilna bawiły w Grodnie liczne delegacje Straży Ochotniczych z pow. suwalskiego i augustowskiego. Strażacy udają się na zjazd do Wilna, który odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Turniej szachowy

W piątym dniu turnieju szachowego, Ginzburg wygrał ze Skidelskim; partje: Tankus — Petluk i Oljen — Jaśkiewicz remis.

Czteroletni dzieciak wypadł z pociągu

W dniu wczorajszym podczas postoju pociągu osobowego na stacji Porzecze mieszkanka tego miasteczka Zamara wraz z 4-letnim synkiem Stanisławem rozmawiała z pasażerką stojącą w oknie pociągu, jak się okazało dawno niewidziącą krewną.

W toku rozmowy pasażerka chciała uściskać małego kre-

więcia, matka podniosła swą pociągającą się do okna oddając w ramiona krewej.

Naraz pociąg ruszył w zamieszaniu dziecko wypadło z okna wagonu doznając rany ciętej głowy w okolicy prawego ciemienia.

Dzieciaka przywieziono do Grodna i umieszczono w Szpitalu Miejskim.

Ofiara nieostrożnej jazdy

W dniu wczorajszym do Szpitala Żydowskiego został dostarczony chłopak Z. Kapytnik, Napoleońska 13 z potłuczoną

głową. Chłopak miał doznać zranienia wskutek wypadku samochodowego.

Katastrofa samochodu ciężarowego

W dniu wczorajszym o godz. 5 p.p. przechodnie ul. Mostowej byli świadkami katastrofy samochodowej.

Samochód ciężarowy należący do Grocholskiego (Stanisławowska 4) w tym dniu był zaangażowany do przewożenia zboża z wojskowych magazynów żywnościowych położonych na Przedmieściu na stację towarową.

Podczas ostatniego kursu samochód prowadzony przez Aleksandra Kajcharta na ulicy Mostowej z nieustalonej przyczyny doznał złamania tylnej osi lewego koła. Na szczęście po-

wyższa katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar.

W międzyczasie zboże zostało przeladowane na furmanki i odtransportowane na stację, zaś samochód do garażu.

ANONSI ANONSI

Kino „POLONJA”

„CSIBI”

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej pp. pierwsze w sezonie popołudniowe przedstawienie i poraz ostatni „Gra serc” Kiedrzyńskiego w premierowej obsadzie.

Ceny miejsc niższe. W niedzielę o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz drugi świetna komedia J. Devala „Mademoiselle”.

Kino Zosieńka Wkrótce!

Nie będziesz kurtyzana

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4

D Z I Ś

* Wielka niespodzianka
Najnowszy sukces kinemat.
SOWIECKIEJ

**OSTATNI
ATAMAN
Annienkow**

Film ilustrujący ostatnie podrygi białej gwardji przeciw bolszewikom
Artyści bogata wystawa, melodyjne pieśni rosyjskie

W nadprogramie
**Rewja Sportowa
w Leningradzie**

Wejście na pocz. seansów:
6, 8⁰⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-ej)

Kino **„PALACE”**
Orzechowej 14
Wstęp od 25 gr.
D z i ś!

Potężny dramat p. t.
**BLASKI I CIENIE
Miłości
z Sylwią Sydney**

Viva Villa?

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 40 gr.
Demianka, 26

Dzisiaj rozemniany, zakochany, rozbawiony, flirtujący wojowniczy i rośpiwany

MAURICE CHEVALIER

w potężnym, pełnym czaru i sentymentu, przeboju muzycznym p. t.

„PIĘKNY JEST ŚWIAT”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2 Poczt. seans. 6, 8, 10⁰⁰
Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj bohaterska epopea z dziejów walk 1906 roku esnuta na tle osobistych wspomnień tego czynu płk. Jana Jura-Gorzehowskiego

„Dziesięciu z Pawlaka”

obsada: Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Zofja Batycka, Józef Węgrzyn